

Imiona i nazwy miejscowości wywiadzie zostały zmienione.

B: To może takie pierwsze pytanie. Jakby ksiądz właśnie tutaj, ksiądz proboszcz, proboszcz powiedział, właśnie, w jakich sytuacjach jest goszczony? Czy w jakich sytuacjach odwiedza parafian? Tak ogólnie na razie. Później będziemy szczegółowo rozmawiać.

R: No wiadomo, że takim pierw... Takim, takim największym w parafii tym odwiedzaniem, to jest, to jest kolęda, gdzie jest okazja do wspólnej modlitwy z ludźmi i pokropienia, pobłogosławienia domu. Ale też, jeżeli są, powiedzmy, jakieś sprawy, takie potrzeby dalsze, no to jesteśmy, to się umawiamy wtedy albo do biura parafialnego albo no powtórna wizyta, jeżeli trzeba pomóc, coś tam pomóc, jakoś w sprawach duchowych, no to w tym momencie... Czy też materialnym, no to wtedy powiedzmy jest to, są te zaproszenia dalsze, czy do Caritasu, czy powiedzmy do, do takiego...

B: Do instytucji bardziej, tak?

R: Tak, tak, tak. Ale też towarzysko też, no bo to wiadomo, że, że jak się pewne rzeczy robi wspólnie z parafianami, no to siłą rzeczy potrzeba tej takiej współpracy bliższej. No i też taka okazja do takiego, do takiej zażyłości też. To są pielgrzymki, które robimy. I te krajowe, i te zagraniczne, wielodniowe, nieraz wielotygodniowe.

B: A czy podczas tych pielgrzymek to rozumiem tutaj ksiądz jest gospodarzem, tak? A nie gościem? Czy jak to wygląda? Czy tam w ogóle można mówić o takich rolach?

R: Podczas pielgrzymek?

B: Tak, bo to rozumiem ksiądz organizuje, tak? Organizuje to?

R: No organizatory, powiem tak, że no we współpracy z biurem turystycznym, pielgrzymkowym, które powiedzmy tam tą sprawę logistyczną zapewnia, a ksiądz posługę duchową. W sensie tym, że, że, bo każda kultura wyrasta jednak z duchowości człowieka. To jest tak, taka, taki wymiar pewnego, pewnego właśnie takiego, tej, ta działalność sztuki, czy działalność ducho, duchowa. Ale też jest, jest to sprzężenie zwrotne. Bo te miejsca, gdzie, gdzie działa łaska Boża, gdzie działa, gdzie, gdzie Bóg działa, czy, czy przez świętych, to one inspirują ludzi potem, nie, i jest okazja, żeby pomóc im czytać te znaki. Pomóc im przeżywać te miejsca. I to rodzi takie bardzo dość duchowe doświadczenia. Tego się nie da, nie da inaczej zdobyć, nie.

B: A czy ksiądz mógłby opowiedzieć coś o tych kolędach? Jak to wygląda? W sensie czy tutaj, no właśnie, te odwiedziny różnią w zależności od gospodarstwa domowego? Czy gdzieś się coś zje, gdzieś coś wypije na przykład? Gdzie jest się dłużej?

R: Znaczący, kiedyś powiem, że, że tego było więcej, tej gościnności takiej. To teraz troszkę jest mniej. Też może z tych względów, że no te miasta dzisiaj są dużo większe, te parafie. Kiedyś to były, były mniejsze też, tak mówię, na przestrzeni chociażby tych, tych paru dziesiątków lat czy tam stu lat. Nie, bo jeżeli weźmiemy, no to przed wojną tak, taka [nazwa miejscowości] miała dwadzieścia sześć tysięcy, [nazwa miejscowości] trzydzieści dziewięć. No to był zupełnie inny świat. A dzisiaj no te miasta urosły, nie. I te, powiedzmy, tutaj to są takie bardziej, bardziej, żeby był kontakt taki osobisty. Dać się poznać. Druga rzecz to, to pomodlić się, pobłogosławić dom, bo też jest jakieś duchowe, duchowy wymiar tego, tego właśnie, tej wspólnej modlitwy. I łączności z parafianami. No są sytuacje, że ludzie proszą, zapraszają, zrobią herbatę czy kawę, czy powiedzmy kolację. Często się umawiamy, jak, żeby już potem nie było tak, że jeżeli mamy do przejścia tych domów trzydzieści czy tam

dwadzieścia, dwadzieścia parę, to gdyby się chciało siadać po drodze, no to potem... [śmiej drugiej osoby] Jest sympatyczna atmosfera, gościnna. A inni czekają i się denerwują, że... Więc, więc lepiej się umawiać jest wtedy, bądź na, na zakończenie dnia, kolędy, bądź też po tym, jak się obchód kolędowy skończy, no to, to mówimy, sugerujemy, że proszę bardzo, jesteśmy otwarci na, na przyjście, ale wtedy, kiedy już nie ma takiego rytmu odwiedzania domu kolejnego.

B: A to zawsze jest tak, że jak ksiądz gdzieś idzie na kolędę, to ma stałe miejsce, gdzie na przykład zjada posiłek? Czy to różni się w zależności od roku, na przykład? Raz w tym w domu, raz w tym domu? Czy to są stali gospodarze, że tak powiem?

R: Znaczący powiem tak, że od lat jak patrzymy, to są pewne domy, gdzie jest tradycja goszczenia księdza, nie. Ale bywa też i indywidualnie, że, że ktoś tam, a może byśmy chcieli dzisiaj na przykład zrobić jakąś kolację, czy tego. No to, to wtedy, ale to podkreślam jeszcze raz, że no możliwości...

B: Są ograniczone.

R:... Są lu... I czasowe, ale też i konsumpcyjne, no, bo [śmiej drugiej osoby] ile tych, ile tych kolacji można zjeść, nie? No nie każdy ma takie możliwości, powiedzmy, jeżeli chodzi o konsumpcję, że, że, że mu odpa... Że dużo je, nie.

B: A no właśnie, a jak to wygląda, jeżeli chodzi o te posiłki? Czy to jakoś takie są bardziej okazałe czy skromne? Podczas takich wizyt właśnie księdza [niezrozumiałe słowo] domowych? [śmiej drugiej osoby]

R: To zależy od domu, ale generalnie, generalnie jest tak no uroczyście. Nie ma jakichś tam przesad, ale jest sympatycznie i tak, tak serdecznie. Klimat przede wszystkim się liczy, że jest dobry, serdeczny. Nieraz tak, powiedzmy, chcąc herbatkę zrobić, to mówię, to, to się mówi: A to teraz już nie, bo powiedzmy, na koniec, nie. Potem jak się przychodzi, no to na końcu już czeka kolacja, nawet nie, nieumówiona, bo miała być herbatka, a się kończy kolacją na przykład, nie. Taką sympatyczną, skromną. Nie jakąś tam specjalnie wyszukaną.

B: No właśnie a czy są takie sytuacje, kiedy no właśnie ksiądz odczuwa jakiś dyskomfort podczas tej gościny, na przykład nadmierna gościna, czy nie wiem spotkania się przedłużają? Czy, czy jakieś takie sytuacje mógłby ksiądz tutaj wyróżnić?

R: No, jeśli się robi, bo to, to jest tak, że no nie da, nie, ja, ja staram się, bo tu może być to... Ja staram się, żeby w trakcie kolędy, już odwiedzania, jak jest, powiedzmy, pewny rytm chodzenia i, i jest ileś domów do odwiedzenia, to żeby w trakcie unikać takich, takich sytuacji, bo to, podkreślam jeszcze raz, że jeden ma radość, że spotyka... Gości księdza, to czasami jest taki powód do ucieszenia się, proboszcz u mnie siedział, jeszcze czekali. Tak, bo [niezrozumiałe słowo: do?] sąsiadów, pewnego takiego, no, dowartościowania się, może tak powiem. Ale przede wszystkim to, jeżeli jest, no, wieczorem, już po, na zakończenie, no to wtedy już nie ma limitu takiego ścisłego. I wtedy no kulturalnie, jak to, jak to się bywa, że to jest rytm obiadowy, kolacyjny. I każdy ma te swoje zajęcia. I gospodarze też jakoś tak, nie, powiedzmy...

B: A o czym się rozmawia zazwyczaj? Podczas takich wizyt?

R: No to są po... To są sprawy duszpasterskie, miejscowe, lokalne, parafialne. Czasami o pielgrzymce, czasami o, o jakichś tam sprawach rodzinnych, jak ktoś tam ma...

B: Aha, czyli o osobistych rzeczach, sprawach, też rozmawiają, tak, gospodarze?

R: Oczywiście. Jeżeli są jakieś takie, takie rzeczy, to, to, to są rodzinne, czasami są jubileusze,

czasami są jakieś imieniny. Czasami są, powiedzmy, jakieś takie wydarzenia w rodzinie, to, to tak, tak przede wszystkim o, o tych sprawach takich codziennych i tych, i takich, które dotyczą danego miejsca, domu.

B: O polityce na przykład też się rozmawia? Zdarzają się?

R: Ja osobiście unikam tych rzeczy, bo wiadomo, że, że polityka dzieli rodziny i to, i tutaj, i tu kwestia jest taka, że z perspektywy Ewangelii, bo polityka jest działalnością ludzką na, na ziemi. I też rolę duszpasterza jest pokazać dobro i zło [strzela palcami], więc tutaj, jeżeli politycy ewidentnie pewne rzeczy łamią, normy moralne, no to, to wiadomo, że to trzeba napiętnować, bo to, to nie jest bawienie się w politykę, tylko to jest powinność Kościoła, żeby pokazywać dobre rozwiązanie i zło, no to, to jest, to nie wolno nie, milczeć wobec krzywd, które się, powiedzmy, dzieją, nie... Czy... Czy...

B: Rozumiem, generalnie, ksiądz raczej unika tego typu tematów, tak? Jako dzielących?

R: Znaczy no ja nie jestem, ja, gdybym wierzył, że polityka zbawia, to bym był politykiem, nie.

B: No tak [śmiech].

R: Natomiast, natomiast polityka jest pewną, pewną rzeczywistością urządzania dobra wspólnego w kraju czy w tym i, i, i te tematy marginalne się traktuje, ale jeżeli się żyje prawidłowo, według Ewangelii, no to Dekalog ustawia większość odniesień, nie.

B: A na przykład właśnie...

R: Czy, czy szacunek do życia, czy, czy, czy powiedzmy od, od poczęcia do naturalnej śmierci to są pewne takie wartości, które są niekwestionowalne i tutaj no, co tu mówić, no nie zabijaj, znaczy nie zabijaj, nie.

B: A, a na przykład...

R: Nie kradnij znaczy nie kradnij, cudzołóż, nie cudzołóż [śmiech].

B: Tak oczywiście. A czy na przykład, jeżeli Ci gospodarze rozmawiają o tych rodzinnych sprawach czy nie wiem, czy właśnie czasami to jakieś też problemy takie życiowe? Nie wiem? Czy zwracają się ze swoich problemów? Czy ksiądz jest takim...?

R: Powiem tak, że bywa. Ale to bardziej tak prywatnie niż na głos. Bo to wiadomo, bo nieraz jest, że przył... W składzie, jak jest wię... Cała rodzina, no to przecież trudno jest jakoś tak bardziej prywatnych, jednostkowych rzeczy na forum szerszym wyciągać. Natomiast jak to dotyczy całego domu, to, to, to często jest tak, że tam są jakieś opowieści rodzinne. Jest śmierć w rodzinie na przykład czy tego, no to jakaś taka rozmowa o tej osobie. I akurat tak, tutaj rolę księdza jest pomóc, jak sobie z tym poradzić. Czy to może tu... Na szczęście Pan Jezus zmartwychwstał i na szczęście doświadczamy tego, że on żyje, bo, bo my, jako duszpasterze, na przykład w konfesjonale, czy... To doświadczamy tej radości kogoś, kto, kto doświadcza zmartwychwstania, i jak mu grzechy są przebaczone, czy, czy kiedy właśnie przeżywa radość Komunii Świętej. No teraz mamy te cuda eucharystyczne, na przykład w Legnicy, w Sokółce. Mamy reko... Na rekolekcjach będzie wikariusz teraz z [nazwa miasta]. Będzie mówił o tym cudzie. I potem będziemy jechali z pielgrzymką, żeśmy byli raz. To daje, daje takie mocne duchowe doświadczenie, nie. I tak samo w obliczu śmierci, jak się rozmawia, no to, to, to pokazuje, no, co nam dają Ci, którzy walczą z Chrystusem, z krzyżem, z religią w imię niby jakiegoś postępu? Bo stanie nad grobem, klepnie Cię i powie: Trzymaj się, nie. A ja pytam się: czego? Wieka od trumny czy... [śmiech obu osób] Czy tego, czy tej górki piasku, żebyś nie wpadł? A i tak przecież odejdziemy stąd. Natomiast, natomiast to duchowe doświadczenie Chrystusa, no ono daje takie, takie

wyciszenie wnętrza. I daje światło nadziei na, na życie wieczne. Bo skoro doświadczamy tego, że Bóg nam przebacza grzechy, tą śmierć wnętrza naszego, to, to mamy świadomość, że również chce nas przygarnąć na wieki. I tak jak dziecku małemu by, które jest pod sercem matki, gdyby mu wytłumaczyć, że jak się narodzi, to będzie na świecie mu jeszcze lepiej niż tam, to pewnie by nie uwierzyło to małe dziecko. Tak samo jest z tym, jest z tym życiem wiecznym, że, że żyję tutaj Chrystusem, doświadczając jego pokoju, pokoju jego serca, gdy je właśnie przeżywamy, mamy to poczucie, że, że to ciało przemija. Natomiast ten wymiar duchowy jest, jest, jest nieśmiertelny.

B: A czy na przykład, właśnie a propos...

R: I to nie jest teoria, to jest duchowe doświadczenie. I też powiem, że jak się, jak, jako duszpasterz staram się kerygmaticznie sakramenty tutaj sprawować, te, zwłaszcza wobec chorych, sakrament chorych, jak jest spowiedź, jak się uświadomi temu choremu, że zobacz, za chwilę, bo jesteś no w obliczu choroby, boisz się, że, że odejdiesz. Grzech zawsze rodzi strach. Małe dzieci już nawet jak, jak je widzimy, to, nie rozrabiają, to jest cisza w domu. Jak idą rodzice, to, to one zwiewają. Bo nieposłuszeństwo w sumieniu rodzi strach. Zawsze. I tak samo jest w obliczu śmierci, że pewne rzeczy rodzą to. Natomiast jak się im pokazuje, zobacz, na krzyżu modlił się, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią. Przebaczył Piotrowi. Dzisiaj, za chwilę, Ty doświadczysz tego, bo tu mamy też odwiedziny z okazji na przykład chorych, nie. Bo proszą, żeby przyjść z posługą wobec umierającej osoby. I bywa, że ta osoba tak się właśnie skupi na tym rzeczywiście, że się dzieje rzecz przyjścia Chrystusa. On dochowuje się we wnętrzu, doświadcza też Ducha Świętego. I bywa, że ta, oczy się takie robią piękne, radosne, świecące. I ta, i pogoda ducha się udziela. I często rodzina pyta: co ksiądz zrobił? Że taka zmiana w naszym dziadziu jest na przykład albo w babci. Mówię: Ja niewiele, Pan Jezus przyszedł do tej osoby i doświadczyła tego, że, że, że Bóg przebacza, że kocha, że, że to odejście. Potem bywa, że ileś tam lat nawet żyje, bo miałem takie sytuacje, że...

B: Ktoś był chory, a później...

R:... Że ja przychodzę, że... To w [nazwa miejscowości] takie było, ale też nie [niezrozumiałe słowo], tam był wcześniej, bo tu ma... [niezrozumiałe słowo: Małek Szymon?] taki doświadczył, bo jestem krótko. Że na przykład wzywali, bo babcia umiera, nie. I potem chodziłem po kołędzie i mówię: O, to jest właśnie ta babcia, gdzie jak żem przyszedł, jako, na początku, ona się naprawdę dobrze trzyma, nie. On go ko... Bo chodzi o to, że, że choroba to jest jedno, ale też lęk, co będzie z tym, co mam w sumieniu, też potęguje potem napięcie organizmu. I jeżeli ktoś przeżyje radośnie sakrament pojednania z namaszczeniem chorych, to potem się sumienie uspokaja i organizm te naturalne... Jest, bo jest harmonia sumienia z całym organizmem biologicznym, psychofizycznym, i z tego względu właśnie tutaj, potem jest taka, wraca zdrowie, o tak powiem, nie, bo się tonuje napięcie nerwowe.

B: A czy na przykład, właśnie a propos tego tematu, czy jeżeli ksiądz na przykład odwiedza cho...

R: Przepraszam, ktoś dzwonił do drzwi. To jest... Tak proszę? Bóg zapłać. A dobrze. Chwileczkę proszę, bo już...

B: Dobrze. Ok. Oczywiście.

[przerwa około 12 minut, powrót do rozmowy 26:50]

R: No i widzi Pan, to jest też taka rozmowa, w tej chwili, nie, jak przyszedł to trzeba go przyjąć elegancko, tak. Dobrze, to co tam jeszcze mamy?

B: No właśnie pytanie teraz, czy, ile ksiądz ma tutaj czasu? W sensie...

R: No taki już jestem spóźniony, no.

B: Aha, to już dosłownie ostatnie pytania musiałyby być, tak?

R: Tak, tak.

B: O kurcze, bo jeszcze miałem ich trochę. Ale, to może zapytam jeszcze o kwestię taką, jakby ksiądz, nie wiem, czy księdzu zapada w pamięć jakaś taka sytuacja, kiedy był ugoszczony przez kogoś? Która tak wyjątkowo zapadła właśnie księdzu w pamięć? Czy mógłby ksiądz jakoś opisać tę sytuację?

R: No na pewno są to często takie uroczystości ślubne, jeżeli powiedzmy zapraszają, czy rodzinne jubileusze, takie [niezrozumiały fragment: sytuacje wydarzeń?]

B: Ale taka jedna właśnie, jakby ksiądz opisał ją? Czy zapadło coś w... Może to być niedawna.

R: Takich, takich jednostkowych to...

B: Nie musi być wyjątkowa.

R:... Powiem szczerze, że, że nie. Ale na przykład jak, jak były różne uroczystości też kościelne, gdzie powiedzmy, na przykład poświęcenie kościoła było, gdzie się taka ogólnie wiejska, czy nawet odpust jak jest tutaj, w naszych tych filiach, to, to, to tam cała wioska się, powiedzmy, gromadzi, przyjmuje, zaprasza gości, zaprasza, powiedzmy, duszpasterza. Taka, taka, takie, takie środowiskowe uroczystości, powiedzmy, jak są dożynki czy takie środowiskowe wydarzenia.

B: Czyli wtedy ksiądz, rozumiem, jest gościem całej wspólnoty, tak?

R: Tak.

B: I to są jakieś wtedy, nie wiem, spotkania też przy posiłku czy...?

R: No po mszy świętej jest, jest, jest posiłek taki, powiedzmy, społecznościowy, gdzie tych osób jest tam na powiedzmy ponad sto, dwieście osób na takich, czy powiedzmy takie ogólne, jak są różnego typu festyny, no to wtedy jest takie nawet na parafiach, gdzie jest, to nawet są wielotysięczne, ludzi, powiedzmy gdzie się jest tam, nie. To ludzie, powiedzmy, organizują, parafianie i to potem jest takim, takim wspólnym świętowaniem jest, no.

B: A w przypadku tych pielgrzymek, o których ksiądz wspominał, czy tam też właśnie się pojawia taka sytuacja, że ksiądz jest na przykład, jest goszczony przez kogoś, kogo nie zna, na przykład? I doświadcza tej gościny?

R: No jak się dobro dzieje w sercach ludzi, na takich pielgrzymkach się dzieją takie duchowe doświadczenia, mocne, to ludzie chętnie zapraszają, bo to jest tak, że bardziej w pokojach prywatnie, powiedzmy, dwie czy trzy osoby, czy pięć, czy tam, jakaś tam paczka. Po to, żeby właśnie się spotkać i sobie tam podyskutować na tematy wspólnych przeżyć, nie. To jest takich rzeczy dosyć sporo, bo to mamy też więcej czasu, bo wiadomo, że codzienność wymusza pewny rytm życia i, i każdy ma swoje zajęcia i jak się wyjechało, to jak się program zrealizuje, no to potem te wieczory są, bywają wolne, tak, to bywa tak, że, że ktoś tam codziennie gdzieś tam zaprasza na te jakieś spotkania.

B: A to są takie piesze pielgrzymki czy raczej takie właśnie, że wyjeżdżacie gdzieś i na miejscu?

R: No ja, ja organizuję od lat, od ponad dwudziestu lat takie wyjazdowe, zagraniczne. Między innymi no w Fatimie, Fatima to Portugalia, Europa wkoło, takie ponad dwutygodniowe pielgrzymki na przykład, gdzie ludzie się integrują. Potem jadą, przeżywając te, te miejsca niezwykle, naznaczone

obecnością Boga. Działania [niezrozumiałe słowo], czy serca Matki Bożej, czy, czy taki cudowny, tak zwane cudowne miejsca. No to naprawdę rodzi to ogromne przeżycia i potem ludzie też tak między sobą, najpierw to jest takie pragn... Tak, takie pragnienie, żeby swojej paczce. I czasami jak się te paczki zbiorą tak, pojedają, powiedzmy, towarzysko, na dzień dobry, to jest, to nieraz utrudnia prowadzenie, bo oni są zamknięci w sobie. A teraz jak są tak, powiedzmy, z różnych nieraz, nieznających się okolic, stron, to po tym się te wspólne przeżycia robią takie, taką integrację, że oni nawet się nie spodziewali, że potem się dzieją przyjaźnie już, po, po takich pielgrzymkach, nie. Potem kolejne są, jadą razem, bo, bo to było fajnie, że przeżywali, więc, więc to też powiedzmy, te wspólne przeżycia duchowe jednoczą ludzi, wokół, wokół pewnych wartości, które, które dają radość, na szczęście.

B: A czy na przykład podczas takich pielgrzymek jesteście goszczeni przez na przykład lokalną wspólnotę czy czasami wynajmujecie?

R: To bardziej, to w tej chwili się robi w układzie hotelowym, już takim, takim bardziej, no komercyjne tam są usługi, powiedzmy, tych, tych hoteli. Nie, to, to wyjątkowo, że, że są jakieś takie parafialne, bo to, no to kiedyś jeszcze jak była, jak były początki, to, to było tak robione w oparciu o parafie, o takie biedniejsze. Dzisiaj się już standard naszego pielgrzymowania podniósł, także korzystamy z dobrych hoteli, z dobrego wyżywienia, takiego już hotelowego, dobrej klasy.

B: A zapytam może, bo tutaj ksiądz od ilu lat pełni rolę proboszcza?

R: Tutaj proboszczem jestem od, od sierpnia, ale jestem proboszczem na piątej parafii, bo tam były mi dawane różne zadania, takie do zrealizowania. No między innymi, no ostatnio pięć lat (nazwa miejscowości). Największy obiekt zabytkowy województwa, gdzie w ciągu pięciu lat udało się w tych kwestiach remontowych ponad siedem milionów złotych jakoś tam skonsumować z tych różnych dotacji i udziałów własnych, w dzieła remontowe, wie Pan, słynna biblioteka w średniowieczu, będąca w dziesiątce największych bibliotek Europy. Można?

B: Nawet nie wiedziałem.

R: Czy powiedzmy, oczywiście, no to dzisiaj największy zbiór rękopisów w Polsce, to są rękopisy (nazwa miejscowości), które są we Wrocławiu, bo jak skasowano tę, to opactwo (nazwa miejscowości), w 1810 roku, to wywieziono te dobra z biblioteki, te najcenniejsze rzeczy właśnie do Wrocławia, także, to jest wiele rzeczy. Taki kościół piękny, zwykły ma. No ogromny obiekt. To duży wysiłek też taki, takiej pracy.

B: A czy podczas właśnie tej, pełnienia roli kapłana, czy przez te wszystkie lata, czy ksiądz dostrzega jakieś zmiany właśnie w tej sferze gościnności? W społeczeństwie właśnie, w tych różnych parafiach? Czy to się zmienia? Bo tutaj ksiądz mówił, że się zmieniło w przypadku pielgrzymek na przykład ten, te wyjazdy są trochę inne niż kiedyś.

R: Tak. Podobnie się, podobnie doświadcza się też, jeżeli chodzi o parafię, że pewne rzeczy, no kiedyś jakoś tam ludzie żyli biedniej generalnie i byli bardziej, byli otwarci. No to było też, no były większe rodziny, więc taka ta, ta otwartość jeden na drugiego, dzisiaj większa atomizacja tych poszczególnych ludzi, tych poszczególnych rodzin, nie. To widzimy nieraz w blokach, że powiedzmy jakoś tak jest tylko tak służbowo się ludzie widzą czy spotykają. Ale, ale generalnie to, no myślę, że, że, że trochę mniej takiego jest, już takiego otwarcia się jednych na drugich.

B: I a w przypadku takiej, o, takich osobistych doświadczeń, jeżeli ksiądz jest też goszczony, rozumiem, to też to się zmieniło, tak? Bo nie wiem, no właśnie, czy to kiedyś inaczej wyglądało,

że na przykład nie wiem, ten stół był bardziej zastawiony...?

R: No ta serdeczność, nie. Powiem tak, że ta serdeczność może, może, może jakieś tam, nie jest to aż tak bardzo, nie, że tak się to zm... Tak na, na, na minus. Ale, ale no to, że jest, znaczy jak to określić [zastanawia się]. No jak takich przeglądów nie, nie... No to młode pokolenie jest, jest, jest, jest myślę, że mniej nauczone gościnności. Kiedyś, Ci starsi, powiedzmy, to, to ta serdeczność, taka rodzinna otwartość była większa. Dzisiaj to, to młode pokolenie, już wchodzących w życie dorosłe, nie, już tak, myślę, że też i na siebie, nie. Nie jest tak już [niezrozumiałe słowo, nałożenie głosek].

B: A to na przykład ksiądz doświadcza jakiegoś większego dystansu chociażby podczas takich wizyt? Czy to jest raczej kwestia...?

R: Nie, tylko, że się, że powiedzmy, kiedyś naturalną rzeczą było: A to może, to może, to może. A teraz to wiadomo, że, że kołoda to jest na, na powiedzmy taką sprawę, że to nawet księdzu nie za... Wie... Wiedzą, że, że i tak nie przyjmę, no bo, no bo siłą rzeczy gdybym miał w każdym domu przyjąć zaproszenie na herbatkę czy kawę, no to, to wiadomo, że to nie jest możliwe, więc tutaj taka jest... Większy realizm pewnych rzeczy jest, nie ma tego, że...

B: Znaczy mam dosł... Nie wiem czy jeszcze mogę. Trzy pytania jeszcze miałbym. Czy może, czy raczej już zmierzamy już do końca?

R: Zmierzamy do końca.

B: Dobrze. No to ostatnie pytanie, może takie podsumowujące. Czy zdaniem księdza Polacy, ogólnie, jako naród, są gościnni?

R: Znaczy moja ocena, tak, tak. W zestawieniu z innymi na... Narodami, my mamy taką właśnie słowiańską tą gościnność, nazywają ją słowiańską gościnnością. Ale otwartość serdeczna i taka serdeczność jest większa. No ja pochodzę z Polski południowej, z, z dawnej Galicji, to tak się mówi, że to, że zabory to, ale tamta serdeczność taka b... Jest, jest na przykład większa niż w tych, poznański układ, powiedzmy, nie, gdzie te ka... Większa była taka tradycja, nie, tego niemieckiego poukładania, takiego bardziej wyrachowanego. Tutaj wylewność, serdeczność większa. Jakie tam było jeszcze dalej pytanie?

B: Właśnie czy Polacy są gościnnym narodem. To już ksiądz powiedział.

R: Tak, tak. Ja uważam, że, że są bardzo gościnnym narodem.

B: To może to, dosłownie już naprawdę ostatnie, bo tu mnie bardzo tak też zafrapowało, też ksiądz mówił o tych wizytach u osób chorych, na przykład. [niezrozumiałe zdanie księdza: Tak, to było jak... <niezrozumiałe fragment>] Czy często ksiądz się spotyka z takim, taką trwogą przed śmiercią, lękiem, na przykład u osób, które, z którymi rozmawia, na przykład? Takimi chorymi, ale też, nie tylko?

R: No to, to jest choroba, wiadomo, że ona zawsze jakoś tak, no to mam, to naturalne jest, że, że... Ale też to mówimy o tym mechanizmie, o tym mechanizmie, że no każdy z nas, każdy ma poczucie, że wobec Boga jest, jest słaby i grzeszny. I to widzimy u małych dzieci. To już mówiłem, że, że jak dziecko rozrabia, małe, mama idzie z miłością, to nie to, że, tylko, że nieposłuszeństwo w sumieniu rodzi taki niepokój, nie. I rozrachunek z życiem w obliczu śmierci, odejścia, ewentualnego odejścia, zawsze rodzi poczucie lęku, jak mnie Pan Bóg potraktuje, nie? Bo to czy chcemy, czy nie chcemy, czy nawet wśród niewierzących, tak mówią, bo to jest taki dowcip o tym, jak to niewierzący nie idzie do, nie umiera i idzie do Piotra, nie, i tam puka: Piotrze... A przecież Ty niewierzący jesteś, nie? No, ale,

no, ale, no to chciałbym pójść do tego nieba. A Piotr mówi: No to ja pójdę, się zapytam Pana Boga. Ten puka i mówi: Panie Boże, no jest tu niewierzący, chce przyjść. A Pan Bóg do niego: Powiedz mu, że mnie nie ma, nie [śmiej obu osób]. I tutaj, no taki dowcip jest, że jednak w obliczu śmierci, dopóki się jest młodym i zdrowym, to można się z różnymi teoriami obnosić i zgrywać. Ale jeżeli przychodzi już ten moment takiego właśnie spokojnego chorowania. Spokojnego w sensie tym, że, że to nie jest śmierć natychmiastowa, że jest czas na refleksję, że to widzi, widzi, widzimy, że siły vitalne słabą, to w tym momencie no te myśli przychodzą jednak. I te pytania o sprawy ostateczne są nieuniknione i każdy je ma. I wtedy właśnie, jeżeli się, no jestem też zapraszany do takich sytuacji, no to rzeczywiście i ja nie unikam tego. I też pokazuję tutaj właśnie, tu jest siła chrześcijaństwa, na tym polega, że, że daje to duchowe doświadczenie. Nie teorie, nie jakąś wiedzę, ale no mamy to poczucie, że to, co mówił Jezus, wypełnił. I jeżeli mówi, że to jest moje ciało, to jest jego ciało. Mamy cuda eucharystyczne, gdzie w sposób niewytłumaczalny dla nauki hostie stawały się fragmentami serca ludzkiego. I to, powiedzmy, jak ludzie, jak jadę, no świadomie teraz na przykład na trasie takiej pielgrzymki do Włoch, są trzy takie miejsca, nie. Bo jest i słynne Lanciano z tym, cud, który ma tysiąc dwieście lat. Bo w ósmym wieku się wydarzył. I był przebadany w latach 70. ubiegłego wieku przez naukę. I też nauka nie zna odpowiedzi. No wyjęty nie wiadomo, w jaki sposób plaster serca ludzkiego, nie. W stanie agonii. Więc te kwestie są takie niezwykle. Czy będzie Orvieto, cud eucharystyczny w Bolsenie. Tam papież Urban IV przebywając, to było w roku 1263, przebywając w pobliskim Orvieto, poinformowano go o tym. Poprosił, żeby te relikwie przynieść, pokazać. Wyszedł na przeciw, ucałował i, i od tego czasu mamy święto Bożego Ciała, nie, bo to 1264 roku ta rzeczywistość się właśnie rozpoczęła, Bożego Ciała. Więc to są takie rzeczy, które... Czy powiedzmy Cascia. I tam jest ten kolejny cud. To wtedy, no ludzie tak przeżywają tą mszę. No niesamowite, mówi, słuchaj, to ja, Wasz proboszcz. Tu odprawiam, tu przezywacie, bo tu jest, tutaj są relikwie cudów. A w parafii jest to, ta sama Eucharystia. Dlatego na przykład w tym roku mamy rekolekcjonistę z Legnicy, żeby... Wprost był świadkiem tego, z ludzi, nie. I wtedy jak się to pokazuje od strony też cudownej, to po prostu to doświadczenie duchowe, ufność, no nie może być przyjaźni między ludźmi, między osobami, jak nie ma zaufania. Jak jest miłość w małżeństwie i przy... W przyjaźni tak jest, tak jest w ludzkich relacjach. Jak się komuś nie ufa, no to się nie zbuduje relacji szczęśliwych. Tak samo jest z Bogiem. On, on dał siebie poznać w Jezusie. On żyje w tajemnicy Kościoła, w sakramentach jest obecny. Jeżeli się pomoże tej osobie, która staje w obliczu śmierci, zobaczyć, że tutaj przychodzi Chrystus, to rzeczywiście dzieją się wtedy cuda.

B: Tu ksiądz wspomina, że czasami te osoby nawet, ich stan zdrowotny się poprawia po prostu?

R: Oczywiście. To bardzo często jest. To jest...

R: **B: A to...**

R:... Bo nawet jak, jak, jak biorąc nie tak, że na długo, ale to uspokojenie, bo to jest tak, że, że układ nerwowy generuje, ta niepewność i powiązanie duchowości, psychiki z, z tym wymiarem somatycznym. One gene... Generują pewne, pewną taką nerwowość, nie. Powiedzmy, to złe funkcjonowanie organizmu. Jeżeli jest uspokojenie sumienia, pokój serca, to w tym momencie to wy... Rozpogadza się cały człowiek, nie. I nawet jak odchodzi, to odchodzi w takim właśnie...

B: W spokoju.

R:... W spokoju, nie. To jest takie niezwykle ważne.

B: A na przykład...

R: Dlatego te spotkania są takie ważne.

B:... A te osoby, które poprawiły się, stan zdrowotny, to rozumiem, one na przykład później częściej, jeszcze głębiej wierzą? Częściej pojawiają się w kościele? Czy...

R: No to są często osoby, które już potem są obłożnie chore też, nie. To też. Ale potem jest, no mamy na przykład, by... W parafii (nazwa miejscowości), gdzie pracowałem, to zaczynałem, to było siedmiu chorych. Potem, po dwóch la... Po dwóch latach było sześćdziesięciu, na dwóch księży, nie. To, co, co miesiąc ksiądz odwiedzał. A co niedziela szafarze Komunii. Trzydzieści osób odwiedzało, nie. To wtedy naprawdę, dopiero wtedy widać, jak ta, jak te odwiedziny z Jezusem w Eucharystii są regularne, że to bardzo uspokaja. I potem rodzina się nawraca też. Bo oni widzą, że ten Jezus to nie jest jakiś taki, raz na miesiąc, tylko, tylko systematycznie, bo ktoś, bo chory przygotowując się [niezrozumiałe słowo], jest msza święta w radio, czy w telewizji, ma telewizję Trwam, czy, czy tu w polskiej telewizji jest, jest msza święta, dla tych chorych. To jest ogromne błogosławieństwo też dla tych chorych, bo, bo ktoś, powiedzmy sobie, przeżyje spokojnie mszę. I wiadomo, że msza przez telewizję to nie jest sakramentalny, pełny udział. Tak jak nie ma spowiedzi przez telefon, tak samo nie ma w rzeczywistości sakramentu przez telefon, ale jest duchowym pożytkiem, nie. Rozmowa przez telefon z księdzem też jest duchowym pożytkiem. Czy tutaj przez, przez telewizję msza jest duchowym pożytkiem, więc tutaj, no ktoś ma, nie może być sakramentalnie obecny, ma tą namiastkę, bo ogląda przez telewizję, ale potem przychodzi szafarz z komunią świętą. I ktoś jest przygotowany do przyjmowania Ciała Pańskiego i Krwi Pańskiej. Także to są takie no duże wymiary działania Boga w sercach tych ludzi wierzących. To ja mogę świadczyć wprost, jako ten, który po prostu no był przy tym. Jest przy tym, nie. I jakoś...

B: A to podczas tych wizyt z chorymi, to rozumiem, rodziny też towarzyszą? [druga osoba mówi: Tak] Czy ksiądz samotnie przebywa?

R: Nie, nie, nie. To, to zapraszamy rodziny też. I potem też rodzina jak widzi, jak ktoś so... Somatycznie, że ten, że rzeczywiście no to, to się mówi, że to nie jest jakaś tylko ze słyszenia rzeczywistość, ale ten Jezus, rzeczywiście widzą w tym chorym, że, że, że to daje zmiany, nie. Pokój, radość taką wewnętrzną w chorobie.

B: Dobrze, tutaj już nie chciałbym też przedłużyć tutaj.

R: No myślę, że niech się [niezrozumiałe słowo].

B: Tak, dobrze. To ja zakończę. Tylko to za, zapiszę, bo nie chciałbym, żeby...

